Rok 44. Kraków, dnia 1. lipca 1911. Nr. 13.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przepłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

PO KLAPIE.

Już wyborcze nareszcie przebrzmiały hałasy,
Biedna urna spoczęła gdzieś w archiwum miasta,
Nastały spokojniejsze dla Krakowa czasy.
Już się hyena wyborcza pośród nas nie szasta,
Zniknęła woń przesławnej wyborczej kiełbasy,
Jaką się raczył każdy, czy mąż, czy niewiasta,
Cośmy mieli dobrego, pokazalim światu,
Jedni klapli, ci znowu poszli do rajchsratu.

I cóż będzie na przyszłość? każdy z was [zapyta,
Ja twierdzę, jako było, tak będzie i dalej,
Demokracji krakowskiej siła niespożyta,
Więc choć jej socyaliści szpetnie nakiwali
Aż Jan Kanty ze złości zębiskami zgrzyta,
Ci sami będą znowu w mieście panowali,
Choć ciągle psuć im będzie krew czerwona parka
W osobach nowych posłów: Ignaca i Marka.

Znów się będzie Krakowek tumanić słowami,
Znów się będzię i nadal myśleć o prywacie.
Jan Kanty chwyci rządy tutaj między nami,
Pan Juliusz losy miasta poprzeć ma w rajchsracie.
Odetchniemy nareszcie pod onych skrzydłami,
A to zacna opieka, wszyscy mi przyznacie.
Pracować będziem nadal wytrwale i szczerze,
Aż znowu demokracja nowych sił nabierze.

I staniemy do walki, zbrojni w nowe siły,
Zetrzemy głowę hydrze, która dziś nas kąsa,
A choć nas tak ramiona polipa spowiły
Czerwonego, niech jednak Ignac się nie dąsa,
Zdobędziemy napowrót, co ojce straciły
I mężnie podkręcając sumiastego wąsa
Krzykniemy: Hańba Ignac! — aż wstrząsną się [planty,
Niech żyje Juliusz Pierwszy i dzielny Jan Kanty!

Centralny Bank Ústřední Banka
Czeskich Kas oszczędności Českých Spořitelen
FILIA W KRAKOWIE
Wchód od ulicy św. Jana L. 1.
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI NA KORON 115,000.000.
Wadya i kaucye. — Wkładki na książeczki i na rach. bież. 4% do 4½%

Z dniem 1. stycznia 1911
Kasa i Kantor wymiany
otwarte są przez cały dzień
od godziny 8-mej rano do 7-mej wieczór bez przerwy.



WICEK SOCYALIK.

Zachwycony zwycinstwem psiokrew Ignaca stanonem i ja psiokrew jako kandedat na posła do Rajchosratu. A jako w Krakowie mijsca już nie było, bo ino Marek z Doboszyńskim bić sie byli mogący, poknajałem psiokrew na wieś do biedroniów [1]), tym więcy przy nadziei będący jako że biedronie odrazu okrutną winkszością Ignaca wybrali, nie tak jak na Wesołyj, gdzie psiokrew ino krzynę głosów więcy był psiokrew mający.

Lo winkszygo bezpieczyństwa kandyduwałem psiokrew w dwu okryngach: krakoskim i krzanowskim. Kątkandydatów miołem psiokrew całe zatrzęsinie. Naprzód jakiś ci zatracony maliarz Kirchmajer, co sie przyżenił do gospodarskij córki w Bronowicach, a chtóry sie psiokrew fetorgrafuje z pitnastu synami i cztyrnastu córkami lo pokozania jaki ci z nigo mocarz i jakie ci ma lo pomnożynia biedrońskigo narodu zasługi. Potym były takie skisie biedronie co pedziały co z chłopskich okryngów trza wybrać biedronia i lotygo psiokrew stawiały Wójcika, co to bez cztyry roki siedział we Widniu japy nie otworzący, ino dyjety bierący. Potym ci kandyduwali krześciańsko-spółkowy Zgórniak, dymokratyczno-ryformowany Zarański, lampiarz Stojała, emigrancki Szponder i jeszcze pare jenszych sufraganów. Ale nie na tym psiokrew ślus, bo ci jeden smarowóz [2]) Wróbel sie wabiący, przebrał sie za biedronia i od chałpy do chałpy chodzący gwarzył psiokrew co ci mu Kościuszko tystamyntem zapisał posylstwo do Rajchosratu. A był ci tyż moim kątkandydatem towarzysz Żuławski, jak że było mijsce na dwóch obrońców polskigo międzynarodu,

A dawnom psiokrew tyle nie piuł co tera skróś irytacyi, bo te psiokrew gazetniki tak ci na mnie wydziwiały co szewska pasya psiokrew biere. Jedna partya to ci na ten czas osobnom psiokrew gazytę założyła coby na mnie psiokrew kunirować. Nagrypsał naprzód ten psiokrew szmaciarz co kiedym mioł cztyry roki, to jużem macierzy buchnął adachy [3]), a to psiokrew nieprowda już skróś tygo co macierz na bosaka chodziła. Potym nagrypsał com ci w kościele skarbone rozbiuł, com siedział w ulu za fałszywe hopy, com ci pajęczynę [4]) ze strychu buchnął, com ci po dolinach [5]) grabę wycirał. A na tym nie ślus, bo ci jakiś szmaciarz nagrypsał com będący pod Tarnowem chałupę podpaluł i gudłajowi majchrem kantynę [6]) rozwaluł, a jo, niech mie cholira ciśnie, nigdym takij dalekij psiokrew podróży nie odbywał. A i to nieprowda, co w odyzwie bez pocztę rozsyłanej było psiokrew nagrypsano, com przed misioncem jakąś brzanę ukrzywdziuł, jako co już od pinciu roków (świadków mom) żadnyj brzanie gitarę nie jezdem zawracający.

Chciołem poknajać do prekuratura i wniść skargę o obrażynie hunoru, ale Antyk pedział co tu nima psiokrew żadnygo obrażynia, bo jak som wybory to ci je takie prawo co o kużdym psiokrew kandedacie wolno na grypsać i pedzieć co jest buchacz, rozbójnik, brzaniarz, sufragan, cholira, baciarz, mordyrca, podpalacz, matołek, futbalarz, gramofon i hygiena wyborcza. I dopiro jak ci wybory ustanom, to ci kużdy na nowo porządnieje.

Najonem parę kilkanaście hygien wyborczych i puściułem sie psiokrew między biedroniów. Obiecowałem im psiokrew co mięso potanieje a woły i krowy bedom droższe, co nie bedzie psiokrew nijakich podatków ino same winksze dodatki, co ciarachom zabierze sie gronta i lasy, co skórzane [7]) od pirszygo lipca bedom tańsze, ecytera, Pedziałem też co zrobię psiokrew wszystko to co przyobiecowali w kupę Kirchmajer, Wróbel, Stojała i jensze kandedaty i to psiokrew dwa razy więcyj i pińć razy lepiej. Biedronie okrutnie sie cieszyły, na renkach mie nosiuły i pedziały co jenszych kandedatów puskną na zielone trawe.

To tyż kiedy przyszło psiokrew głosuwanie, dostałem psiokrew w krakoskim 14, a w krzanowskim 18 głosów.

Pokazało się psiokrew co hygieny wyborcze Wróbla, widzące moje powodzynie, pedziały biedroniom co jezdem Wróbel, a hygieny Kirchmajera co jezdem Kirchmajer, a Zarańskigo co wabię się Zarański. I biedronie na tych żgaców głosuwały, myślący co na mnie głosujom. A jedna hygiena zatelegrafuwała do Bobrzyńskigo, co jezdem psiokrew tajnym wszechpolokiem i Bobrzyński wydał befel starostom: utrącić Wicka za kużdom cene — a jak potrza, to przyszlę pomoc z Drohobycza.

Bez takom psiokrew jentrygę utrącono kandedaturę „najszlachetniejszego człowieka i najmądrzejszego polityka, chtórego wybór bedzie pirszym krokiem do polepszynia przyszłości biednyj naszyj ojczyzny“, jak to psiokrew stało na moich plakatach. Straciułem psiokrew jo, straciuła i ojczyzna...

Żydzie dej psiokrew blachę pocieszycielki z duchem a jak bedziesz psiokrew kandyduwał nie zapomnij psiokrew pedzieć: „Szianowne zbiegowisko — jezdem psiokrew Siapsia, a nie Kirchmajer abo Wróbel“... — i nie zapomnij tyż nagrypsać do Bobrzyńskigo co nimosz w sobie psiokrew nijakiej wszechpolakowości.

[1]) chłopów. [2]) kolejarz.

[3]) buty. [4]) bieliznę. [5]) kieszeniach. [6]) brzuch. [7]) cygara.

Głąbińskiemu.

Szedłeś w górę dzięki pracy,
Sumienności i odwadze,
Byłeś czystym, jak dziś rzadko,
Za zasługi wziąłeś władzę.
Zwano cię idealistą,
Ze nie byłeś serwilistą.

Spadasz na dół dzięki brudnej
Zachłanności i intrydze,
Stałeś bowiem na przeszkodzie
Aferzystów wstrętnej lidze,
Która pcha się z wszelkiej sfery
Do synekur i karjery.

„Zacne“ Breitry i Stapińscy
Byli tylko parawanem,
Z za którego „grube ryby“
Biły w ciebie, jak taranem,
Bowiem sen im spędzał z powiek
Dobry Polak, prawy człowiek.

Dziś otwarte dla nich wrota,
A więc handel się zaczyna, —
Już powstaje o posady
Homeryczna szarpanina.
Dziękuj losom, że odchodzisz,
Choć się jeden nie zasmrodzisz.

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B
(obok głównej trafiki) :: :: (obok głównej trafiki)
POLECA:
Na sezon wiosenny dla Pań.
Nowości w przybraniach do sukien, oraz Halki, Bluzy, **Torebki**, Rękawiczki, Żaboty, Kołnierze, Welonki, Szale, Boa i pióra strusie, **Żakiety włóczkowe**, Pończochy, Parasole. **Przybory do szycia. (Ceny nizkie. Towar doborowy).**

Wybory galicyjskie w r. 1933.

(TELEGRAMY).

Wiedeń, 14 czerwca. Prezydent gabinetu, a zarazem minister spraw wewnętrznych, nie chcąc, aby się powtórzyły cały świat zdumiewające, a opinii państwa szkodzące, fakta presyi i korupcyi przy wyborach galicyjskich, polecił pod osobistą odpowiedzialnością namiestnictwu lwowskiemu i prokuratorom państwa, aby *bezwzględnie* ścigali każdy fakt przewidziany ustawą o czystości wyborów, a mianowicie: przekupstwa, przymus, ugąszczanie wyborców, fałszowanie kart głosowania, przeszkadzanie w wyborze, bezprawne wyboru wykonywanie, oszustwa przy skrutyniach i t. d., i t. d. Szczególny nacisk kładzie p. minister na objektywne zachowanie się władz, żądając zastosowania do nich tych samych przepisów, jak do wyborców. Winni mają być natychmiast aresztowani i do sądu odstawieni.

Lwów, 19 czerwca. W zastosowaniu polecenia p. prezesa ministrów aresztowano wczoraj i dziś w samym Lwowie 3 kandydatów, 50 hyen, 118 członków komitetów. Z prowincyi nadchodzą wiadomości o masowych aresztowaniach.

Lwów, 20 czerwca. Liczba aresztowanych w Galicyi za samo przekupywanie wynosi 1.321 osób, za przyjmowanie datków i sprzedaż kart legitymacyjnych 19.235 osób. Za presye aresztowano 1.892 osoby, a między niemi 119 urzędników różnych magistratów, 293 urzędników podatkowych, 1 starostę, 99 urzędników politycznych.

Lwów, 21 czerwca. Liczba uwięzionych za przekroczenie ustawy o czystości wyborów wynosi dotychczas 88.346 osób. Między uwięzionymi znajduje się 164 kandydatów, 8.112 hyen, 16 starostów, 21 burmistrzów, 312 radców miejskich, urzędników politycznych i podatkowych 472, sędziów 90, 3 prokuratorów, 2 dyrektorów policyi, 1 radca namiestnictwa, 5 Ekscellencyj, 48 hrabiów, 16 profesorów uniwersytetu itd. Przy jutrzejszym pierwszym wyborze spodziewane są dalsze aresztowania.

Lwów, 22 czerwca. Aresztowano dziś przy wyborach 112.336 osób, razem z poprzedniemi 200.682. Pod kluczem znajduje się 112 komisyj wyborczych i wszyscy kandydaci. Wieczorem ustały aresztowania z braku dostatecznej ilości zostających na wolnej stopie funkcyonaryuszy. Między aresztowanymi znajdują się: wice-prezydent namiestnictwa, wszyscy radcy namiestnictwa, wszyscy prokuratorzy z wyjątkiem jednego, wszyscy starostowie i wszyscy komisarze policyjni.

Z Krakowa donoszą, że ustał ruch na ulicach, bo cała rada miejska z prezydyum, cały magistrat, cały kahał i 9.000 innych osób osadzono w aresztach. Z braku pomieszczenia większość poddano aresztowi domowemu, ustanawiając nadzór żon i teściowych.

Lwów, 23 czerwca. Rezultat wyborów niewiadomy, bo niema kto obliczać głosów — zresztą z powodu zamknięcia prawie wszystkich komisyj połowa wyborców nie głosowała. Wszędzie ogromny spokój z powodu braku policyi, zamkniętej razem z wyborcami. Pisma nie wychodzą z braku współpracowników, członków administracyi i zecerów. Wieczorem 8 niearesztowanych hyen wyborczych urządziło kocią muzykę przed namiestnictwem — odpędzał ich bez skutku tylko jeden woźny, zostający na wolności. Sądy zamknięte. Banki z braku gotówki, pożyczonej na wybory, nie mając żadnych wpływów, zawiesiły wypłaty. Koleje stanęły, gdyż połowa funkcyonaryuszy znajduje się w areszcie.

Lwów, 24 czerwca. Pan namiestnik sam się zaaresztował. W Krakowie pustki u Hawełki. Komitet Pań Koła męskiego T. S. L. urządza „dzień kwiatowy“ na korzyść uwięzionych.

Nowi kandydaci.

Z powodu wspaniałego rezultatu ostatnich wyborów jest wszelka nadzieja, że przyjdzie do rozwiązania parlamentu.

Wobec tego gotują się do kampanii wyborczej następujący kandydaci z kuryi dwumandatowej: Aron Gajer, zastępca prezydent Leo; Piotr Kosobucki, zastępca Jan Wolny; J. Mehoffer, zastępca Adam Cybulski; Adam Doboszyński, zastępca Tadeusz Sikorski; Feliks Jasieński, zastępca dyr. Nowowiejski; Alojzy Niemetz, zastępca dr. Weiner, Ks. Zimmermann, zastępca Sarnek; Jan Kanty Federowicz, zastępca Stan. Żeleński; Tomasz Janiszewski, zastępca Ignacy Schaiter; Ludwik Schneider, zastępca Ludwik Lazar; Julian Fałat, zastępca Wojciech Kossak; Ludwik Solski, zastępca Aleksander Bandrowski.

Liczba socyalistów *Marksistów* powiększyła się znacznie w ostatnich dniach w Krakowie, znajdując szczególniej zwolenników między profesorami uniwersytetu, oraz inżynjerami.

Panowie ci połączyli się na podstawie rzymskiego *jus intercedendi*, na mocy którego trybuni ludu mieli prawo nawet niedopuszczać do wykonania uchwał senatu. Jak wiadomo trybunom tym służyło także prawo strącania ze skały tarpejskiej.

Na razie Marksiści ci połączyli się z Ignacystami, również trybunami mającymi prawo rozbijania zgromadzeń, ubierania się na czerwono, śpiewania po ulicach i hańbowania, nie posiadającymi jednak prawa intercesji i zmuszania kandydatów na posłów do wykonywania salto mortale. Zachodzi jednak obawa, iż zazdrośni o władzę Ignacyści, wyzyskawszy brak politycznej oryentacyi Marksistów, zastosują do nich starożytną zasadę *oculi persici*.

— Cóż mówisz o manifeście Tetmajera, przysięgającego wierność Stapińskiemu?

— Żal mi go. Z dobrego malarza został marnym politykiem.

— Oby tylko tyle, oby nie z dobrego Polaka, narodowym szkodnikiem, — boć wierny Stapińskiemu innym być nie może.

— Dlaczego trzykawkarz [1]) utrącił Starzyńskiego, byłego wice-prezydenta Izby poselskiej? Wszakże to konserwatysta z krwi i kości...

— Bo to, uważasz, był konserwatysta polski, a co więcej, podejrzany o to, że nie chciał wytruć wszystkich demokratów narodowych.

— Czytałeś, jak się ujemnie wyraził hr. Jan Potocki z Rymanowa o polityce wyborczej namiestnika?

— Ba, czytałem i coś więcej. Oto hr. Władysław Dzieduszycki, na którego padło 10.000 głosów polskich w okręgu Stanisławów-Tłumacz, skarży się na „brak *choćby życzliwej obojętności* władz rządowych...“

— Więc któż u licha jest zadowolony z Bobrzyńskiego?

— German, Steinhaus, Leo, Loewenstein, Stapiński, Rosner, Biliński, Breiter, Liebermann i *Czas* krakowski.

Nowy Sącz i Nowy Targ zostały zgermanizowane.

[1]) Nie rozumiem tego wyrazu — zapewne strzykawkarz. — *Zecer*.

Zakład pogrzebowy odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem **Józefy Horakowej**

Kraków, ul. Mikołajska L. 14. Telefon Nr. 248. □ **pod kierownictwem ANTONIEGO HORAKA, em. ck. oficyała policyi**

urządza **pogrzeby** do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien metalowych, wyrób trumien dębowych i innych, przy zakładzie wielki wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacye itp.

CENY UMIARKOWANE. □ □ □ □ **CENY UMIARKOWANE.**

W. ADAMSKI
Lwów, Hotel George'a

☛ POLECA NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI NA SKŁADZIE: ☛
Tapet - Dywanów - Firanek - Portyer - Materyj meblowych - Linoleum i t. p
WZORY TAPET Z CENAMI WYSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.



Pobił Leo tysiącem aż głosów Gajera,
Stąd też tak dzielna jego, jak widzicie, mina.
Zwyciężyły socjały, przy socjałach żydzi,
A tylko się Kantemu popsuła maszyna.

ALFONS Uwiera
LWÓW, PLAC HALICKI L. 14.

Poleca na każdy sezon olbrzymi wybór materyałów modnych na suknie, kostyumy i bluzki damskie. :: Jedwabie. Płótna. :: **Szyfony Schrolla.** :: Stołowa bielizna
□ Specyalny skład **Halek** jedwabnych, alpakowych, klotowych i wełnianych. □
Ceny fabryczne ◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆ Ceny fabryczne

Ogłoszenie.

Frak ministeryalny, bardzo mało używany w zupełnie jeszcze dobrym stanie z powodów familijnych tanio do odstąpienia. Łaskawe oferty uprasza się do Redakcyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod *Głąbiński*.

(W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż w tej sprawie wysłano z Krakowa następujący telegram:

Słowo Polskie, Lwów.

Zarezerwować dla mnie, w tych dniach przyjadę przymierzyć. *Leo*.

Za autentyczność ogłoszenia i telegramu poręczył nam pan Jan Kanty Federowicz).

Z Chrzanowa.

Pater Stojała
Narodu chwała
Za swe zasługi
Klapnął jak długi!
Lecz nie zmitręża,
Umysł wytęża
By ludność cała
Głosy oddała
Na socyała!

Zacny prałacie
Brak cię w rajchsracie
Lecz mała szkoda,
Blasku nie doda
Waść narodowi,
Każdy to powie
I prałatowi!

Bracia socyały
Za te zapały
Wdzięczne ci szczerze,
Może w ofierze
Wyrwą cię z biedy
I kiedyś, kiedy
Zrobią cię zatem
Swoim prałatem!
Co niech się stanie
Życzym ci, panie...

W restauracyi.

— Te raki są ogromnie maleńkie!
— Do usług pana dobrodzieja!
— I zdaje mi się, że nie są świeże...
— W takim razie nawet lepiej, iż są małe!

Podchlebstwo.

— Ten fortepian zupełnie rozstrojony!
— Nadaje się jednak doskonale do głosu pani dobrodziejki!...

Przed lokalem wyborczym.

— Proszę się usunąć i nie tamować ruchu!
— Niech mi pan komisarz dobrodztej pozwoli zatrzymać się jeszcze bodaj pół godzinki... Zaraz potem odejdę!
— Czy jest pan wyborcą?
— Nie, panie komisarzu!
— W takim razie niema pan tu nic do roboty. Proszę się rozejść!...
— Panie komisarzu! Za chwilkę nadejdzie tu mój nieboszczyk ojciec, który umarł przed sześciu laty. Ma oddać swój głos... Chciałbym się z nim widzieć...

Telegramy.

Petersburg: Jak się dowiadujemy z pewnego źródła rewizye senatorskie w całej Rosyi mają ustać na wyraźne życzenie samego cara, gdyby bowiem szły dalej w tem samem tempie z powodu braku urzędników musiałaby stanąć machina państwowa.

Kraków: O godność króla kurkowego ubiega się przeciw prezydentowi Leowi, były kandydat na posła do parlamentu pan Aron Gajer.

Wiedeń: Chrześcijańsko-społeczni, którzy przy ostatnich wyborach wiedeńskich dostali w skórę, wysłali depeszę kondolencyjną na ręce krakowskiej demokracyi.

Wiedeń: Największe szanse zwycięstwa w derby parlamentarnem ma *Intrygant* (własność Exc. Bilińskiego), który pobije zdaje się stajnie bar. Gautscha i Bienertha. Ten ostatni wycofuje się z biegu.

Pisma odręczne.

Z okazyi wyborów do Rady państwa, raczył Najmiłościwiej nam panujący Juliusz I. wydać następującej treści pisma odręczne:

Kochany oficyale *Skąpski!*

W uznaniu pańskich wiekopomnych zasług, jakie położyłeś w czasie kamnii wyborczej dla dobra krakowskiej demokracyi, nadaję panu w łasce insygnia mego orderu Mokrego Koguta z uwolnieniem od taksy.

Juliusz I. m. p.
Jan Kanty Federowicz m. p.

Kochany profesorze *Gincel!*

Pańska troskliwość o zwycięstwo zasad prawdziwie demokratycznych wzruszyła mnie do głębi. Nie mogąc na razie w inny sposób odwdzięczyć się, mianuję Pana demokratycznym radcą szkolnym z uwolnieniem od pensyi.

Juliusz I. m. p.
Jan Kanty Federowicz m. p.

Kochany Panie *Dach!*

Pańskie trudy i zapobiegliwość są godnemi uznania. Jako dowód mej nieustającej łaski przenoszę Pana do archiwum miejskiego, pewny, że i na nowym posterunku znajdziesz niejednokrotnie sposobność do zamanifestowania swej lojalności i prawdziwie demokratycznych uczuć.

Juliusz I. m. p.
Jan Kanty Federowicz m. p.

Kochany *Margrabio!*

Zechciej przyjąć wyrazy głębokiego współczucia. Robiliśmy cośmy mogli, Opatrzność jednak inaczej zrządziła. Z powodu Twego upadku, zarządziłem czternastodniową żałobę dworską w całej krakowskiej demokracyi. W naszym bufecie podawać się będzie tylko czarne piwo i czarną kawę.

Juliusz I. m. p.
Jan Kanty Federowicz m. p.

Kochany zarządco, panie *Siwiński!*

Solidarne postępowanie zostających pod Pańskim zarządem ś. p. nieboszczyków w czasie ostatnich wyborów, pozostawiło w sercu każdego demokraty nadzwyczaj przyjemne wspomnienie i głęboką wdzięczność dla ich bezinteresowności. Polecam Panu przeto, byś w sposób, jaki uznasz za stosowny, podał to Nasze pismo do ich wiadomości z tem nadmienieniem, iż nieraz jeszcze przyjdzie nam się uciec do ich wypróbowanej już niejednokrotnie pomocy.

Juliusz I. m. p.
Jan Kanty Federowicz m. p.

W policyi za granicą.

— Nazwisko pańskie?
— Szloma vel Siemion Pacanower.
— Skąd pan pochodzi?
— Z gubernialne miasto Mińsk.
— Czem się pan trudni?
— Ja jestem anarchista-komunista.
— Narodowość pańska?
— Nu? Pan sie jeszcze pita? Jeśli ja się nazywam Siemion Pacanower, jestem z zawodu anarchista-komunista i pochodzę z Mińska, to czy ja mogę zapisać się inaczej, jak Polak?

Magazyn konfekcyi damskiej w Krakowie, Rynek gł. 9 obok kościoła Maryackiego TELEFONU NR. 1590. **LEONA GRABOWSKIEGO**

poleca: Kostyumy, Bluzki, Halki, Spodnice i Boa strusie.

WŁASNA PRACOWNIA. **WŁASNA PRACOWNIA.**

Nowe przysłowie.

Wyszedł, jak Szwab na wystawie poznańskiej.

Podsłuchane rozmowy.

— Dzień dobry panie Janie!

— Dzień dobry panie prezydencie!...

— Cóż tam słychać w mieście nowego?

— Klapa na całej linii, panie prezydencie! Wszak mówiłem, że zniesienie obiadowej przerwy, to klęska dla naszego stronnictwa, mogąca doprowadzić do katastrofy...

— Ha, trudna rada! Co się już stało, to się nie odstanie! Socyaliści się uparli, a namiestnik trzyma z nimi, byle tylko zrobić nam na złość... Ale ja się już zemszczę na nim! Postaram się, aby go zamianowano honorowym obywatelem miasta Krakowa! Na czele deputacji wręczę mu dyplom i nagadam wtedy, co się zmieści!...

— Sądziłbym, że będzie daleko lepiej, jeśli pan prezydent odłoży zemstę na później i weźmie się do niego, ale porządnie, gdy pan będzie ministrem...

— Za długo na to czekać, mój kochanku! We Wiedniu nie damy sobie rady tak prędko! Co Wiedeń, to nie Kraków! Tam niema ani Bandrowskiego, ani Beringera, ani ciebie, ani Schneidra, ani Perosia, ani Kosobuckiego, ani Gincla, ani Dacha, ani Skąpskiego!... Tam człowiek musi się sam uwijać, Niczem zdobędę frak ministeryalny, Bobrzyński pójdzie w odstawkę... Głąbiński wziął się już do niego, Drohobycz mu dogodzi!...

— Tak! Tak! Tymczasem jednak ciężkie na nas przyszły czasy! Gdyby pan wiedział, co ja się najadłem strachu w Pałacu Spiskim!... A jak uciekałem! Zostawiłem tylko kapelusz... Schneider oparł się aż na strychu... Bo też wszystko się na nas spiknęło i policya i prokuratorya, a nasze hyeny, przyznam się zawiodły, jadły tylko i piły, upominały się o pieniądze, a gdy przyszło potem do pracy, zwinęły pod siebie ogony i pochowały się w mysie dziury... Gadać każdy z nich potrafi wiele. a apetyt i pragnienie ma nigdy nienasycone!...

— Także pokpiliśmy sprawę z postawieniem kandydatur... Trzeba było postawić Sikorskiego na Wesołej a Petelenza na Nowym Świecie, byłoby wszystko w porządku...

— Trudno! Tak uchwaliła nam rada naczelna!

— E... gadaj zdrów... to były tylko zachcianki twoje i Bandrowskiego... Albo co za pomysł z tą kandydaturą Gajera... Chcieliście utrącić Nartowskiego, a ośmieszyliście tylko mnie! Gdyby nie poczciwe nieboszczyki, na których, jak się pokazuje, można jeszcze jedynie liczyć, byłbym nawet ja przepadł... Ja... który wam Kraków rozszerzyłem i rozparcelowałem! Teraz, ilekroć spotka mnie Aron Gajer, już się nie kłania, tylko poufale klepie mnie po ramieniu i mówi: „Serwus, kolego! Jakże tam zdrowie... Trzeba było poprosić, byłbym panu odstąpił swoje głosy... i to bardzo tanio! A wiele też wydał pan prezydent na agitacyę, ja, bo ani centa!...“ Nie mogę się teraz nawet pokazać na Małym Rynku! Flatauowi także nie daruję tej rewizyi... życzę mu, aby nigdy nie złapał morderców z ulicy Szlak!...

— Pewnie, pewnie! Mimo to jednak akcye nasze spadły niżej zera. Demokracya zeszła na psy, kto wie, czy nie będzie pan prezydent musiał wrócić na łono konserwy...

— Niestety, Kantusiu, tak mi się zdaje...

* * *

— Michałku!

— Służę panu markiznwi!...

— Jakie tam wiadomości z miasta?...

— Pod psem! Na nic cała agitacya, na nic kiełbasa i korony! Marek śmieje się z nas w kułak... Zdradzili nas najserdeczniejsi przyjaciele!... Skąpski i Gincel opowiadali, że cały Kraków za nami, tymczasem nawet prenumeratorzy Nowej Reiormy głosowali na kandydata przeciwnego!...

— Michałku! Co robić! Radź przyjacielu, bo inaczej rozpędzę was na cztery wiatry, zamknę budę i pójdę w świat! Ja chcę, ja muszę być posłem!...

— Możeby tak choć zastępcą!... Możeby się zgodził Fijak...

— Nie, on stawia zanadto wygórowane żądania!

— Albo Dobija!

— Ten znów zanadto uczciwy, aby się zdecydować na takie załatwienie sprawy. Zresztą ja chcę być prawdziwym posłem, nie zastępcą... Żeby tego Bandrowskiego kolka sparła zato, iż mnie tak urządził... A obiecywał, a gadał!... Kto mi wróci pieniądze, które zabrały hyeny?

— Podniesiemy prenumeratę Reformy.

— Aha! I tak nikt jej już nie chce czytać...

— Mam doskonały projekt... Löwenstein zrzekł się mandatu w Drohobyczu. Jedźmy tam, może się uda...

— Wątpię Michasiu! Bardzo wątpię... I Drohobycz nam już nie pomoże... Jedno mnie tylko cieszy, że mój przyszły biograf, pisząc mój życiorys, nie będzie miał kłopotu, po prostu przeczyta sobie kilkanaście numerów Naprzodu i odezw Sikorszczyków i będzie miał wszystkie daty i dane do oceny mojej działalności publicznej... Żeby ten Siemiechów się był zapadł, nim ja się urodziłem!... Dyrekcyi policyi wypowiem także sądownie mieszkanie i wyrzucę na planty niech sobie tam urzędują...

— Racya! racya!... panie markizie! A możeby tak powiedzieć „adieu“ demokratom i wziąć się n. p. do żydów... oni jeszcze najbliżsi nam są duchem... Tyle dla nich zrobiliśmy dobrego!

— Czy jednak zgodzą się oni?...

* * *

— Tadziu! Nie gniewasz się?...

— Ja nie! A ty Adasiu?

— I ja nie... choć szpetnie podstawiłeś mi nogę z tym Siemiechowem!

— A ty mnie z tymi kanałami i posadą eksperta...

— Mój drogi! Czego człowiek nie robi dla zasady!...

— Tak! Tak! I ja jestem tego samego zdania... Mamy jednak nauczkę, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. I ja poszedłem w duraki i ty, a Marek tymczasem smieje się z nas i pokpiwa sobie wraz z Ignacem!...

— Taka to już nasza dola, mój Tadziu!

Kronika krakowska.

(Wybory w Krakowie. — Leo, Nartowski, Gajer. — Kleparz i Kazimierz. — Walka na Nowym Świecie, Stradomiu. Wesołej. — Gdzie się dwu bije... — Czyja wina. — Jeneralna klapa krakowskiej demokracyi. — Jak sobie nowi posłowie poczynają).

Nareszcie dzięki Opatrzności, przebyliśmy szczęśliwie okres wyborczy, który zakończył się, czego nikt nawet nie przewidywał, jak najsromotniejszą klęską krakowskiej demokracyi. Nie pomogły prośby i groźby, nie pomogły obietnice i kupowanie głosów, z chwilą, gdy reskryptem namiestnictwa zniesiono godzinę duchów, przypadającą w Krakowie nie na północ,

Pierwszorzędna Pracownia Sukien męskich Leona Grabowskiego
W KRAKOWIE, ULICA SZPITALNA L. 36, vis a vis Teatru. :-: TELEFONU Nr. 561.
WYKOŃCZENIE ARTYSTYCZNE. MATERYAŁY I KRÓJ ANGIELSKI.

ale na samo południe, Opatrzność odwróciła swe oblicze od krakowskiej rządzącej kliki, a towarzysz Ignacy na czele swych mężnych hufców odniósł walne zwycięstwo w samem mieście i pod jego murami.

Pan Jan Kanty robił wprawdzie co mógł, cudów jednak dokazywać nie potrafił, choć miał do dyspozycyi cały legion nieboszczyków i kilkanaście kilometrów kiełbasy wyborczej. Dobrze przynajmniej, że wyszedł sam cało, że nie naruszono jego cielesnej powłoki, a był podobno w strachu, że wdzięczni wyborcy gotowi mu na niej pozostawić namacalne dowody uznania jego obywatelskiej pracy i dlatego w krytycznej chwili nie przybył na Wesołą, choć go telefonicznie wzywano.

Na ogół najspokojniejsze wybory mieliśmy w Śródmieściu, gdzie o mandat ubijał się oficyalny kandydat demokracyi dr. Leo, kandydat niezadowolonych z rządów kliki dr. Nartowski i sympatyczny zawsze Aron Gajer. Ta ostatnia kandydatura cieszyła się nadzwyczajną popularnością i gdyby nie pomoc nieboszczyków, kto wie, czy nie byłby naszym wysłannikiem do Wiednia pan Aron, który bez żadnej presyi, sztuczek czarodziejskich i agitacyi, zebrał prawie dwieście głosów. Ze względów rytualnych nie uciekał się Gajer także i do kiełbasy wyborczej i tem właśnie chlubnie różni się od wszystkich swych kolegów, wiadomo bowiem, że nawet socyaliści, ci propagatorzy czystych wyborów, nie gardzili bodaj skromnym poczęstunkiem.

Kleparz nie przedstawiał dla kronikarza żadnego interesu, tutaj stawał były poseł pan Zieleniewski, który nie miał wcale kontr-kandydata, choć obawiano się, że w ostatniej chwili wysuną socyaliści kogoś ze swoich. Również i na Kazimierzu był zupełny spokój, niezawisły żyd, dr. Gross nie obawiał się wcale operetkowych współkandydatów w guście dra Nartowskiego i Gajera ze Śródmieścia.

Natomiast Nowy Świat ze Stradomiem i Wesoła stanowiły teren zaciekłej walki, która niestety skończyła się smutno, oba bowiem mandaty dostały się w ręce socyalistów.

Demokraci pewni, że zawsze, tak jak to było dotąd, poczciwy narodek krakowski da się spokojnie za nos prowadzić i zatańczy jak pan Federowicz zagra, a resztę zrobią znane sztuczki wyborcze, postawili na Wesołej kandydaturę ś. p. Petelenza, na Nowym Świecie i Stradomiu, zaś najniesympatyczniejszego ze wszystkich ubiegających się o mandat, dra Doboszyńskiego, wiecznego kandydata-tułacza i właściciela Nowej Reformy z Siemiechowem i przynależnościami.

Na Wesołej kolejarze, którzy stanowią *gros* wyborców, założyli *veto*, powołując się na umowę z przed czterech lat, iż przy następnych wyborach oni będą mieli prawo postawić swego kandydata, a gdy demokracya krakowska w osobie pana Federowicza i Spółki uparła się, że musi być tak, jak ona zechce, przeforsowali towarzysza Ignacego. Nowy Świat i Stradom miały natomiast dwu kandydatów demokratycznych (na gruncie narodowym) Doboszyńskiego i Sikorskiego, że zaś tam, gdzie dwu się bije, trzeci może bardzo łatwo skorzystać, partya socyalno-demokratyczna wysunęła swojego człowieka, dra Zygmunta Marka. Rozpoczęła się walka, o której śpiewać będą kiedyś narodowi poeci, polała się wprawdzie nie krew, ale zato farba drukarska i atrament, obaj narodowi kandydaci wymierzyli na siebie działa najcięższego kalibru i wzajemnie wywłóczyli na widownię publiczną wszelkie brudy, jakie im tylko były wiadome. Hyeny — a pokazało się teraz dowodnie, że są zupełnie do niczego — pracowały tylko na oko na rzecz swych panów, właściwie zaś miały na uwadze swe kieszenie, które też obficie wypełniły, rezultatem był wybór ściślejszy między drem Markiem i drem Doboszyńskim.

Wybór chyba nie trudny! Doktor Marek, człowiek młody, zdolny i rzutki, o czystych rękach, miał za sobą sfery robotnicze i lwią część inteligencyi, dr. Doboszyński, zdyskredytowany przypomnieniem afery Siemiechowskiej i kilku innych, demokracyę krakowską, hyeny, worek koron i pana Jana Kantego Federowicza. Wynik wiadomy! Pomimo szalonej agitacyi i nawoływania, aby ratować zagrożony narodowo posterunek, część wyborców pozostała głuchą i albo wstrzymała się od głosowania, albo też oddała swe *vota* drowi Markowi, który wyszedł z urny, jako drugi socyalistyczny poseł konserwatywno-demokratycznej stolicy duchowej Polski, starego grodu Piastów i Jagiellonów.

Refleksya przyszła po niewczasie! Zaczęto głośno narzekać na nieudolność demokracyi, i jej menerów, niestety było już za późno! Co się straciło, tego się już nie odzyska, choćby nawet obiecywał pan Jan Kanty, i jego sztab. Spostrzeżono, jaki popełniono fatalny błąd taktyczny, gdyż dziś jasnem jest jak słońce, że gdyby byli zgłosili swe kandydatury, inżynier Sikorski z Wesołej, a ś. p. Petelenz z Nowego Świata i Stradomia, ani towarzysz Ignacy, ani kolega jego Marek nie byliby zdobyli mandatu w Krakowie. Tam wszyscy kolejarze, tutaj ogół byłby oddał głosy kandydatom narodowym.

Widać więc z tego jasno, jak na dłoni, iż sfery kierujące losami krakowskiej demokracyi, nie posiadają wcale zmysłu politycznego, są pod tym względem krótkowzroczne, a co najważniejsze kierują się nie dobrem ogółu, lecz jedynie osobistymi względami. Skąd przychodzi ponosić szkody cały naród jedynie dlatego, iż pan Leo i Federowicz obiecali mandat panu Doboszyńskiemu? Obaj mogli go popierać w swym własnym zakresie działania, jeden w magistracie lub Bonarce, drugi w swej winiarni i sklepie korzennym, narażać jednak interesów ogółu stanowczo nie powinni, zwłaszcza, że jeszcze do tego nie dorośli. Bardzo to pięknie uczyć się polityki, nie powinno się jednak robić tego cudzym kosztem.

Być może, że Kraków przejrzy po tym wyniku wyborów i oceni należycie politykę swych wielkich, byłby już bowiem najwyższy czas, jeżeli nię chcemy, aby i reszta mandatów przeszła z czasem w ręce wrogiej nam socyalnej-demokracyi, która choć mianuje się polską, obcą nam jest zupełnie!

Nie zanosi się wcale na poprawienie się stosunków, gdyż już w pierwszych dniach swej działalności poselskiej, obaj posłowie krakowscy, pp. Leo i Zieleniewski, choć wyszli, głównie dzięki głosom urzędników, nie znaleźli czasu na pojawienie się na wiecu urzędniczym i wysłuchanie postulatów tej tak licznej kategoryi, wyborców, gdy natomiast pp. Daszyński i Marek jakoś się tego nie bali.

Jeżeli krakowscy posłowie (ci narodowi) i nadal będą taki kontakt utrzymywać z wyborcami, niech się nie dziwią, że wcześniej nawet niż myślą, usłyszą *votum nieufności*, na które sobie zupełnie zasłużyli. Przed wyborem każdy składa się jak scyzoryk i zdawałoby się, iż można go przyłożyć do rany, po wyborze, trochę nawet zawcześnie, pokazuje zęby i powiada: już was nie potrzebuję...

Caveant consules... nowe wybory mogą nadejść bardzo rychło, a wtedy może być źle, gorzej nawet, niżby kto mógł przypuścić!...

Zakład artystycz. reprodukcyi graficznej

Wacław Krzepowski, Kraków

(dawniej Litografia N. Salb)

Biuro miastowe: ulica Wolska 2. — Telefon Nr. 591.

Zakład fabryczny: Dębniki, ulica Polna 2. — Telefon Nr. 114.

Litografia, chromolitografia, biuro rysunkowe, algrafia, negrografia, światłodruk, kartografia, wyrób klisz.

Wykonuje się: plakaty, obrazy, tablice naukowe, mapy, karty z widokami, dyplomy, powinszowania, plany techniczne, kopiowanie i adjustowanie rysunków itd. Zaproszenia ślubne i bilety wizytowe.

Zakład urządzony według najnowszych systemów reprodukcyjnych, pod kier. art.-malarza i fach. inżyniera.